

Władysław Dziewulski (1904–1981)

W 1976 roku na łamach „Śląskiego Kwartalnika Historycznego. Sobótka” ukazał się intrygujący tekst. Był to list do redakcji tego naukowego periodyku, wysłany z Opola, a datowany na 9 grudnia 1975 roku. Warto przytoczyć go w całości stanowi, bowiem wyjątkowy wprost przykład namiętności często buzujących w środowisku uczonych. Wiele też mówi o samym jego autorze.

Ponieważ Prezydium Zarządu Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk – pisał nadawca – decyzją z 2 XII br. wydało zakaz drukowania w organie Towarzystwa, „Kwartalniku Opolskim”, moich artykułów polemizujących z poglądami S. Rosponda, ten niewiarygodny, ale prawdziwy fakt zmusza mnie do zwrócenia się z uprzejmą prośbą o ogłoszenie na łamach „Sobótki” w formie listu do Redakcji załączonego artykułu wraz z niniejszym pismem – w dziale „Polemiki i dyskusje”¹.

Autor listu, Władysław Dziewulski – urodzony 16 lutego 1904 roku w Moskwie, syn carskiego oficera – miał już za sobą bogaty dorobek i karierę akademicką. Podobnie jak jego adwersarz, dwa lata młodszy profesor Stanisław Rospond, wytrwały badacz śląskiej polszczyzny². Ich naukowe drogi po 1945 roku wielokrotnie się zbiegały. Obaj też wytrwale zajmowali się tropieniem rzeczywistych i domniemych śladów polskości na wówczas tzw. Ziemiach Odzyskanych. Okazji do sporów pomimo – a może dzięki – zbliżonej tematyce badawczej zatem nie brakowało³. Przedmiot sporów wydaje się niekiedy dość osobliwy. Wymownym przykładem służy dołączony do cytowanego wyżej listu artykuł polemiczny *O właściwe brzmienie rodowego nazwiska śląskiego geografa*⁴.

Polemikę rozpoczął Władysław Dziewulski od wytknięcia adwersarzowi „niedozwolonego chwytu” polegającego na tym, że w „Kwartalniku Opolskim” „przyczynek Stanisława Rosponda *Dlaczego Stenus a nie Stein?* zawiera replikę na jeden z punktów mego artykułu polemicznego, opublikowaną wcześniej niż artykuł, którego ona dotyczy. Intencją takiego niedozwolonego chwytu nietrudno zgadnąć: jednostronne przedstawienie ma zrobić większe wrażenie na czytelniku. Zmusza to mnie –

¹ W. Dziewulski, O właściwe brzmienie nazwiska śląskiego geografa, Sobótka 36, 1976, s. 524.

² Np. S. Rospond, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice 1959; tenże, *Polszczyzna śląska*, Wrocław etc. 1970.

³ Np. W. Dziewulski, Problematyka Kopernikowska w przedstawieniu S. Rosponda, Sobótka 32, 1977, nr 1, s. 99–111.

⁴ W. Dziewulski, O właściwe brzmienie (jak w przyp. 1), s. 524.

dodaje Dziewulski – do dania osobnej odpowiedzi”⁵. Uszczypliwości na tym się nie kończą.

Tym razem – ciągnie Dziewulski – Rospond z uwagi na zawarte w mym artykule wskazówki sięgnął do źródeł, nie poprzestając jak poprzednio na rozciąganiu na filologicznym łożu prokrustowym samego nazwiska śląskiego geografa, które – jego zdaniem – brzmi Stenus i wywodzi się od polskiej nazwy osobowej Stano. Oczywiście lepiej później niż nigdy, niemniej jednak sama znajomość źródeł nie wystarcza, trzeba bowiem umieć należycie je oceniać oraz interpretować w sposób właściwy⁶.

Dalej mowa o „rozwlekłych wywodach”, z których

da się wyłowić następujący konkretny szczegół: nazwisko geografa w zlatynizowanej formie Sthenus vel Stenus było użyte wyłącznie w kontekście łacińskim, mianowicie w łacińskim tytule jego łacińskiego opisu Śląska i Wrocławia, napisie nagrobnym rodziców geografa, w pracy dotyczącej łacińskiego dzieła Pomponiusza Meli oraz w podpisie geografa na egzemplarzu dzieła św. Augustyna – również w języku łacińskim. Należałoby tu dodać jeszcze jedną pozycję łacińską pióra Steina, o której Rospond nie wie, mianowicie podręcznik historii Żydów drukowany w 1523 r.⁷

Bezlitosny atak ciągnie się dalej. „Nieprawdą jest – pisze Dziewulski – że rzeckome przekręcenie nazwy Stenus na Stein dokonało się dopiero w XIX–XX. [...] Również Rospond nie spostrzegł, że forma Stein występuje wcześniej niż forma Stenus”⁸. Ojciec geografa, Jerzy Steyn, aż pięciokrotnie wzmiankowany jest w pochodzących z XV wieku dokumentach brzeskich. „I to autentycznych – triumfuje Dziewulski – a więc brzmienie nazwiska rodowego Bartłomieja Steina nie nasuwa żadnych wątpliwości”⁹. Dziewulski stanowczo odrzuca też pogląd Rosponda, który zastanawia się, „czy właśnie kancelaria niemiecka nie zniemczyła tego nazwiska i czy urzędnicy wiernie je przetransliterowali”. Słowem nie wspomina Dziewulski, że w 1949 roku sam podzielał podobny pogląd i pisał: „typowo polskie jest imię żony chłopa z okolic Kłodzka – Hanka (1412)”¹⁰. W innym miejscu zaś wyjaśniał:

Językiem urzędowym był niemiecki; dawało to dość szerokie możliwości w zakresie tzw. germanizacji kancelaryjnej. O stosowaniu jej świadczą szerokie rozpowszechnienie nazwisk niemieckich, zwłaszcza odmiejscowych i zawodowych, oraz dość wyraźna dążność do zastępowania imion brzmiących ze słowiańska imionami o brzmieniu bardziej niemieckim (np. Hennył zamiast Hannus, Niklos zamiast Mikulas itp.). Tendencjom tym sprzyjała skłonność samych Słowian do upodobniania się na zewnątrz do narodowości dominującej. Niemniej odporność żywiołu tubylczego była jeszcze dość silna (utrzymywanie się zwyczaju zawierania małżeństw w środowisku własnym)¹¹.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże, s. 525.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ W. Dziewulski, Zaludnienie i germanizacja ziemi kłodzkiej, *Rocznik Kłodzki* 1, 1948, s. 30.

¹¹ Tenże, *Studia kłodzkie*, *Rocznik Kłodzki* 2, 1949, s. 97.

To podsumowanie rozważań nad „pochodzeniem ludności i stosunkach etnicznych w Kłodzku w świetle najstarszej księgi miejskiej”¹². Uzupełniają je kolejne zdania:

ponieważ zarówno przewaga ekonomiczna, jak i władza w mieście należały nie do tubylców, lecz do Niemców, dawało to obcojęzycznej klasie panującej szerokie możliwości oddziaływania na ludność tubylczą w kierunku jej stopniowego wynarodowiania. Wzrost gospodarczy, upośledzenie społeczne i ucisk polityczny były tymi czynnikami, które zadecydowały z biegiem czasu o powodzeniu dzieła całkowitej germanizacji¹³.

Przedstawiony przez Dziewulskiego obraz stosunków panujących w średniowiecznym Kłodzku jest sugestywny, ale opiera się na niewielu przesłankach. Pierwszą z nich jest fakt, iż prowadzona od 1324 roku księga miejska spisana jest w języku niemieckim. W konsekwencji imiona występujących w niej osób podane są także w niemieckiej, lub – jak się wyraża badacz – „zniemczonej” formie. Te ostatnie mogą być, wywodzi, albo wynikiem „germanizacji kancelaryjnej”, czyli dziełem skryby, albo skutkiem „skłonności samych Słowian do upodabniania się na zewnątrz do narodowości dominującej”¹⁴. Skąd Dziewulski wie, że „narodowością dominującą” byli Niemcy? Przecież to dopiero analiza imion podzielonych na trzy kategorie – niemiecką, słowiańską i chrześcijańską po prostu – miała odpowiedzieć na pytanie o proporcje etniczne. Skąd zresztą przekonanie, że brzmienie imienia ma jednoznacznie wskazać przynależność etniczną obdarzonego nim człowieka?

Wątpliwości chyba być nie może. Władysław Dziewulski wzorem historyków z XIX wieku „patrzy na język przez pryzmat jedności narodowej”¹⁵. Patrzy też przez pryzmat najnowszej historii Polski doświadczonej w czasie zaborów germanizacją i rusyfikacją oraz walką o język polski w szkołach i urzędach. To także spojrzenie doświadczonego urzędnika administracji polskiej na terenach etnicznie mieszanych. Po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie Warszawskim w 1927 roku pracował on w urzędzie wojewódzkim województwa pomorskiego, gdzie w latach 1931–1939 doszedł do funkcji kierownika Oddziału Bezpieczeństwa i Porządku

¹² Tamże, s. 62, gdzie tytuł rozdziału drugiego *Studiów kłodzkich*. Przekonanie o zasadniczym znaczeniu ksiąg miejskich przyjął Dziewulski najpewniej za Kazimierzem Tymienieckim, który w 1921 roku opublikował *Zagadnienie początków miast w Polsce* (przedruk w: K. Tymieniecki, *Kształtowanie się społeczeństwa średniowiecznego (Polska na tle Słowiańszczyzny zachodniej)*, t. 1: *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, red. J. Strzelczyk, Poznań 1996, s. 61–88). Pośrednio zatem czerpał też Dziewulski z dorobku Adolfa Warschauera i jego badań nad poznańskimi księgami miejskimi.

¹³ W. Dziewulski, *Studia kłodzkie* (jak w przyp. 11), s. 97.

¹⁴ Tamże. W pisanej po niemiecku najstarszej kłodzkiej księdze miejskiej nazwiska kłodzkich patrycjuszów pisane są wyraźnie w zależności od codziennego języka pisarzy: Molstein, Molaris, Molner lub Melnik. Nie tylko więc po niemiecku, lecz również po łacinie i czesku. Zob. *Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz*, wyd. F. Volkmer, W. Hohaus, t. 4: *Das älteste Glatzer Stadtbuch 1324–1412*, Habelschwerdt 1899.

¹⁵ P. Burke, *Języki i społeczności w Europie wczesno nowożytnej*, tłum. A. Szurek, Kraków 2009, s. 10 – tę ogólną uwagę można śmiało odnieść także do Dziewulskiego.

Publicznego w Wydziale Społeczno-Politycznym¹⁶. Województwo pomorskie znajdowało się na ziemiach byłego zaboru pruskiego, gdzie Niemcy utracili pozycję narodu dominującego i z tego powodu „wielu z nich zajmowało postawę nieprzyjazną niepodległej Polsce”¹⁷. Wydarzenia „krwawej niedzieli” w Bydgoszczy we wrześniu 1939 roku tylko opinię tę potwierdziły.

Okupację przeżył Władysław Dziewulski w Warszawie, a od 1944 roku był robotnikiem przymusowym w Berlinie. Przeżycia z czasów wojny utrwaliły tylko przeświadczenie o odwiecznym polsko-niemieckim, czy szerzej: germańsko-słowiańskim antagonizmie. Po wojnie wrócił na krótko do pracy w administracji państwowej w Bydgoszczy, aby następnie w latach 1947–1949 pełnić urząd wicestarosty w Bystrzycy Kłodzkiej. Z tego właśnie okresu pochodzą publikowane w „Roczniku Kłodzkim” prace poświęcone historii ziemi kłodzkiej¹⁸. Pracował na tym stanowisku do reformy administracji 23 marca 1950 roku, kiedy to zniesiono urzędy wojewodów i starostów. Zwraca natomiast uwagę fakt, że pracę w organach administracji państwowej łączył Władysław Dziewulski z zainteresowaniami lokalną historią. Rodzi to przypuszczenie, że wiedza o przeszłości stanowiła dla niego istotną – może nawet niezbędną – pomoc w wykonywaniu bieżących zadań administracyjnych.

I tak w początkowym okresie pojawiły się jego publikacje dotyczące dziejów Pomorza oraz ziemi kłodzkiej¹⁹. Do tematyki tej wracał zresztą także później²⁰. W konsekwencji przeszłość Polski jawiła mu się głównie jako dzieje germanizacji na ziemiach zachodniej Słowiańszczyzny. Widział wszak zasadniczą różnicę między losem podbitej Połabszczyzny a Zachodnim Pomorzem czy Śląskiem, gdzie władzę zachowały miejscowe, słowiańskie dynastie. Nie on jeden wyciągnął wniosek,

¹⁶ Z. Bereszyński, Marzec '68 w województwie opolskim, *Rocznik Ziem Zachodnich* 2, 2018, s. 385; F. Hawranek, Władysław Dziewulski (1904–1981), *Sobótka* 36, 1981, s. 656 n.

¹⁷ H. Szczerbiński, Niemcy, w: *Encyklopedia Historii Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999, s. 255.

¹⁸ W. Dziewulski, Zaludnienie i germanizacja (jak w przyp. 10), s. 25–117; tenże, *Studia kłodzkie* (jak w przyp. 11), s. 33–97. Dodajmy do tego identyczne w stylu i warsztacie, a sygnowane przez Walentynę Dziewulską artykuły: *Bystrzyca Kłodzka*, *Rocznik Kłodzki* 1, 1948, s. 137–148; *Międzylesie*, jego przeszłość i przyszłość, *Rocznik Kłodzki* 2, 1949, s. 98–122. Stosowanie samych tylko inicjałów imienia prowadzi w tym (i wielu innych) wypadku do błędnego utożsamienia przez nieuważnych redaktorów Walentyny z Władysławem, na co zwraca uwagę B. Czechowicz, *Kladské dějepisectví v Polsku po druhé světové válce. Historická věda ve službách státní politiky a národní ideologie*, Červený Kostelec 2010, s. 212, przyp. 83.

¹⁹ F. Hawranek, Władysław Dziewulski (jak w przyp. 16), s. 656 n.

²⁰ W. Dziewulski, Najstarsza wiadomość o Kłodzku w źródłach ruskich, *PZ*, 1953, nr 1–3, s. 255 n.; tenże, Zarys rozwoju przestrzennego Kłodzka od czasów najdawniejszych do drugiej wojny światowej, *Rocznik Ziemi Kłodzkiej* 3, 1958, s. 11–48; tenże, *Bystrzyca Kłodzka i jej rozwój przestrzenny do drugiej wojny światowej*, *Rocznik Ziemi Kłodzkiej* 4–5, 1959–1960, s. 7–41; tenże, *Kłodzka starszyzna cechowa w roku 1369*, *Sobótka* 35, 1980, s. 607–614; tenże, *Zaludnienie i rozmiary Szczecina w 1124 r.*, *KKHM* 2, 1954, s. 45–64; tenże, *Stosunek Ottona Bamberskiego do organizacji kościelnej terenów zachodnio-pomorskich*, *ZH* 23, 1957, z. 1–3, s. 119–149; tenże, *Biskup pomorski Wojciech (próba charakterystyki)*, *ZH* 23, 1957, z. 4, s. 7–42; tenże, *Walka Pomorza Zachodniego z Brandenburczykami (XII–XVI w.)*, *PZP*, 1958, nr 11–12, s. 5–22; tenże, *Likwidacja pogaństwa na Pomorzu Zachodnim*, *ZH* 25, 1960, z. 1, s. 8–16; tenże, *Przebieg i metody misji św. Ottona z Bambergu w latach 1124–1128*, *Zeszyty Naukowe Stowarzyszenia PAX*, 1974, nr 4, s. 38–47.

iż germanizacja ziem podległych niegdyś władzy Piastów czy Gryfitów była wynikiem pokojowej kolonizacji. Napływu niemieckich osadników po prostu. Proces ten wyobrażał sobie jako analogiczny do nowożytnej ekspansji Europejczyków. Nie dziwi zatem, że studium o początkach Kłodzka jako miasta na prawie niemieckim rozpoczął słowami:

Pionierami kolonizacji nowożytnej w krajach zamorskich byli, jak wiadomo, misjonarze i kupcy. Analogicznie w okresie średniowiecznej kolonizacji ziem zachodnio-słowiańskich duchowni oraz kupcy w swej penetracji na wschód wyprzedzali na długo przedstawicieli innych warstw społeczeństwa niemieckiego, przy czym osiedla kupieckie stawały się nieraz zalążkiem przyszłych miast typu zachodnio-europejskiego. W szczególności tam, gdzie już przedtem istniały osady słowiańskie o charakterze miejskim, przejście do nowej organizacji życia miejskiego dokonywało się stopniowo: obok osady tubylczej powstawało odrębne skupienie ludności niemieckiej i z reguły sporo czasu upływało, zanim obydwie osiedla zlały się w jedno miasto nowego typu²¹.

Lokacja na prawie niemieckim jest więc, sądzi Dziewulski, kolejnym etapem rozwoju miast słowiańskich „topograficznego” – jak się wyraża – typu²². Etap ten różni się od poprzedniego nową organizacją prawną oraz, co wydaje mu się istotniejsze, zdobyciem przewagi przez żywioł niemiecki. Źródłem tej historiograficznej konstrukcji jest wiedza Dziewulskiego o wielkich słowiańskich osadach targowych w Wolinie i Szczecinie, opisanych przez Adama z Bremy, Ibrahima ibn Jakuba, al-Idrisiego czy też w znanych mu doskonale żywotach św. Ottona z Bambergu²³. Nagromadzony przez niemieckich kupców majątek umożliwił następnie, zdaniem historyka, sfinansowanie kolonizacji wiejskiej. „U źródeł średniowiecznej kolonizacji niemieckiej i na prawie niemieckim – konkluduje – tkwiła pierwotna akumulacja kapitału, ona była tą siłą, która ściągnęła rzesze osadników i umożliwiła przeprowadzenie związanej z wielkimi kosztami akcji kolonizacyjnej”²⁴.

Przejęte od Karola Marksa (czy bezpośrednio?) pojęcie „pierwotnej akumulacji kapitału” odnosi się w koncepcji Władysława Dziewulskiego do niemieckich kupców posiadających „środki materialne, co stawiało ich w pozycji uprzywilejowanej w stosunku do społeczeństwa tubylczego, przebywającego stadium przejściowe pomiędzy zanikającym ustrojem rodowym a rozwijającym się feudalizmem”²⁵. Dlaczego owa

²¹ W. Dziewulski, *Studia kłodzkie* (jak w przyp. 11), s. 33.

²² W. Dziewulski, *Zaludnienie i germanizacja* (jak w przyp. 10), s. 42, z powołaniem na Henryka Müncha, *Pochodzenie i rozwój miast Polski zachodniej w wiekach średnich*, Kraków 1946, s. 4: „Miasto jako zjawisko topograficzne wyprzedza o całe wieki miasto w znaczeniu prawnym, czyli osadę typu miejskiego posiadającą własny samorząd”.

²³ Tamże, s. 107, przypis 49: „Charakterystyczne, że geografowie niemieccy i arabscy wczesnego średniowiecza (Adam bremeński, Ibrahīm ibn Jakub, al-Idrisi) mówią o miastach zachodnio-słowiańskich w sposób pozwalający stwierdzić, że nie dostrzegali oni żadnych różnic pomiędzy tymi osadami a współczesnymi miastami zachodnio-europejskimi”.

²⁴ W. Dziewulski, *Studia kłodzkie* (jak w przyp. 11), s. 37.

²⁵ Tamże. Kłóci się to z uwagami samego Marksa, który w XXIV rozdziale *Kapitału* ironizuje, porównując koncepcję „akumulacji pierwotnej kapitału” z teologią, i pisze: „Ta akumulacja pierwotna odgrywa w ekonomii politycznej mniej więcej taką samą rolę, co grzech pierworodny w teologii”. I dalej: „tak zwana akumulacja pierwotna nie jest więc niczym innym, jak historycznym procesem oddzielania wytwórcy od środków produkcji. Proces ten występuje jako ‘pierwotny’, gdyż stanowi prehistorię kapi-

„akumulacja pierwotna kapitału” preferuje Niemców? Czyżby z powodu słowiańskiego opóźnienia, zatrzymania się dopiero na etapie „przechodzenia od ustroju rodowego do rozwiniętego feudalizmu”?

Kłopotów ze zrozumieniem swoich wywodów na temat średniowiecznej kolonizacji Władysław Dziewulski nie szczędzi czytelnikom. Podkreśla, że kolonizacja wymagała ogromnych kosztów finansowych. „Na Śląsku aż do połowy XIII w. koszty te ponosili panowie gruntowi lub też udzielali osadźcom na ten cel subwencji w gotówce lub naturaliach; później – stwierdza – lokatorzy kupowali od panów grunta i sprzedawali je chłopom”²⁶. Panami gruntowymi byli, rzecz jasna, miejscowi książęta i tubylczy feudałowie. To oni wynajmowali Niemców jako organizatorów kolonizacji. Niemieccy zasadzcy zaś sprowadzali do ziemi kłodzkiej kolonistów, którzy „w masie swej pochodzili ze Śląska, częściowo z Łużyc i Miśni, czyli krajów słowiańskich, niedawno skolonizowanych przez Niemców; z tego względu zapewne przeważały wśród nich żywioły słowiańskie, świeżo zgermanizowane lub nawet zachowujące jeszcze dawną mowę i obyczaje. Dlatego w odniesieniu do ziemi kłodzkiej mówić należy nie o kolonizacji niemieckiej, lecz o kolonizacji na prawie niemieckim”²⁷.

Inaczej rzecz ujmując, Dziewulski przekonuje, że „niemieccy” koloniści to głównie „żywioł słowiański”, tyle, że „w mniejszym lub większym stopniu zgermanizowany”²⁸. Ponieważ jego zdaniem „na odrębność narodową w średniowieczu składały się trzy czynniki: odrębny język, obyczaje i rodzime prawo”, to kolonizacja z niemieckim prawem, językiem ksiąg miejskich oraz niemieckimi obyczajami prowadziła do – jak się wyraża – stopniowego „wynarodowienia” słowiańskich tubylców²⁹. Mimo ogromnej, zapewnia Dziewulski, liczebnej przewagi „żywiołu słowiańskiego” „czynnikiem, który zapewniał żywiołowi niemieckiemu przewagę, były pewne jego właściwości psychiczne”³⁰. Z aprobatą cytuje dalej niemieckiego badacza kolonizacji Meklemburgii:

Żywa spójnia korporacyjna łączyła kolonię niemiecką: miejską za pomocą cechów i korporacji, wiejską za pomocą gmin łanowych. W spójni tej, która w rzadkich tylko wypadkach pozostawiała

tału i odpowiadającego mu sposobu produkcji. Struktura ekonomiczna społeczeństwa kapitalistycznego wyrosła ze struktury społeczeństwa feudalnego. Rozkład tej ostatniej wyzwolił elementy pierwszej” (K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. 2, Warszawa 1981, s. 390–392). Wątpliwe, aby Marks zgodził się z Dziewulskim, iż „pierwotna akumulacja kapitału” miała miejsce przy „przechodzeniu” od „ustroju rodowego do rozwijającego się feudalizmu”. Zwłaszcza, że – jak pisał – „same w sobie pieniądze i towary nie są kapitałem, podobnie jak nie są nimi środki produkcji i środki utrzymania”.

²⁶ W. Dziewulski, *Zaludnienie i germanizacja* (jak w przyp. 10), s. 52.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże, s. 71.

²⁹ Tamże, s. 72: „Tubylcy Kłodzka i jego okolicy znajdowali się w dość pomyślnej sytuacji gospodarczej i zachowali swą mowę ojczystą, byli jednak poddani wpływom niemieckiego stylu życia, niemieckich obyczajów i niemieckiej kultury i dlatego ich bytowi narodowemu stale zagrażało niebezpieczeństwo, tym bardziej, że tracili oni łączność ze społeczeństwem czeskim (która zresztą nigdy nie była zbyt silna) i nie mieli żadnego poparcia ze strony króla Czech – władcy Kłodczyzny raczej nominalnego niż rzeczywistego. Dlatego przeprowadzenie kolonizacji okazało się równoznacznym wprowadzeniem zgermanizacji kraju, lecz z jej zapoczątkowaniem”.

³⁰ Tamże, s. 53.

Niemca samego w obliczu obcego żywiołu, z reguły natomiast dawała mu oparcie w mocno zwartej wspólnocie narodowej, tkwi jedna z tajemnic naszego powodzenia i wszędzie, w oparciu o cechy i korporacje, jak również o prawo chłopskie, Niemiec był w położeniu uprzywilejowanym³¹.

Zamożni niemieccy zasadzcy „rekrutujący się spośród rycerstwa, mieszczaństwa, zamożnych chłopów i odznaczający się energią, rzutkością i doświadczeniem organizacyjnym [...] umożliwi[li] przybyšom niemieckim ujęcie w swe ręce kierownictwo życiem publicznym w osadach nowopowstałych lub przeniesionych na prawo niemieckie”³². W miastach także „posiadanie kapitałów i rozgałęzionych stosunków gospodarczych oraz proces organizacyjnego ujęcia rzemiosła w cechy dawały żywiołowi niemieckiemu możność opanowania władzy w mieście, kierowania polityką w myśl interesów niemczyzny”³³.

Trudno oprzeć się wrażeniu, iż Władysław Dziewulski kreśląc ten obraz średnio-wiecznej kolonizacji, znów sugeruje się znacznie późniejszymi analogiami historycznymi. Nie tylko nowożytną zamorską ekspansją europejską, ale też bliższym geograficznie i czasowo przykładem działalności Hakaty. Zdaje sobie chyba z tego sprawę, o czym ma świadczyć istotna, jego zdaniem, różnica: w średniowieczu wszystko obywatło się bez inspiracji niemieckich władz państwowych. Szybko zatem dodaje:

Do stosowania metod wynarodawiania żywioł niemiecki nie potrzebował ani pełni władzy politycznej, ani też istnienia ośrodka dyspozycyjnego, który by kierował akcją według z góry opracowanego planu. Praktyka wyprzedzała – jak nieraz w dziejach – teorię. Każdy Niemiec wiedział, jak powinien postępować, żeby zapewnić niemczyźnie utrwalenie jej panowania na danym obszarze, i systematyczny wysiłek germanizacyjny niezliczonych jednostek odegrał główną rolę w procesie niemczenia krajów słowiańskich³⁴.

W cytowanej wyżej wypowiedziach Władysława Dziewulskiego (jak też jego „kolonialnych” analogiach) czuć wyraźnie kompleks niższości wobec Niemców stojących, jego zdaniem, na wyższym poziomie rozwoju cywilizacji³⁵. I w tym uczuciu można dopatrywać się goryczy upokorzenia wrześnieją kłeską, przeżyciami okupacji i dwuznacznym finałem działań wojennych. Przejęcie kultury obcej prowadzi w jego wywodach nieuchronnie do „wynarodowienia” słowiańskich tubylców. W pracach Władysława Dziewulskiego przewija się bowiem „pewna nadrzędna, niepokojąca myśl”, widoczna jeszcze wyraźniej w artykułach podpisanych przez Walentynę Dziewulską. To przekonanie o Słowianach dawnej ziemi kłodzkiej jako społeczności „bezwiednie poddającej się działaniom obcych, ludzi oddających władzę nad sobą Niemcom zaraz po ich przybyciu, przy tym materialnie upośledzonej”³⁶.

³¹ Tamże.

³² Tamże, s. 52.

³³ Tamże, s. 53.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 71 n.: „Niemcy przewyższali natomiast tubylców doświadczeniem, solidarnością, wyrobieniem organizacyjnym, ruchliwością, tudzież – last not least – umiejętnością pomnażania własnych szeregów kosztem wynarodowionych żywiołów obcych”.

³⁶ B. Czechowicz, W otchłaniach historiograficznej mistyfikacji. Ziemia Kłodzka w polskich publikacjach historycznych w latach 1945–1990, w: 550 lat Hrabstwa Kłodzkiego 1459–2009, Trutnov 2009, s. 276 gdzie też wypowiedzenie: „można odnieść wrażenie, że Walentyna Dziewulska uległa faszystow-

Jeśli uwzględnić nadto fakt, że inicjatorami sprowadzenia niemieckich organizatorów kolonizacji byli tubylczy, lecz szybko ulegający germanizacji, panowie grunтови, to jesteśmy już blisko tezy o klasach panujących jako zdrajcach „sprawy narodowej”. Z kolei trwająca przy rodzimej mowie biedota jawi się ostoją patriotyzmu. I tu czuć ówczesnego „ducha czasów”. Blisko stąd już do tez głoszonych na odbytej latem 1953 roku przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk konferencji poświęconej dziejom Śląska³⁷. Wyznaczono wówczas historykom następujące cele: wykazać „rodzimy słowiański i polski charakter Śląska, odporność jego mas ludowych na germanizację i uparte utrzymywanie się języka polskiego na obszarze całego Śląska, bohaterską walkę mas ludowych w obronie tego języka, jak i gospodarczo-polityczne i kulturalne związki ziemi śląskiej z pozostałymi ziemiami Polski w ciągu dziejów”, a także „odstępstwo i zniemczenie klas panujących”³⁸.

Wszystkie te zalecenia spełniały już publikowane w latach 1948–1949 artykuły Władysława Dziewulskiego o tematyce kłódzkiej. Nie on zresztą jeden próbował godzić swoiście pojęty marksizm (przypomnijmy z jego tekstów „akumulację pierwotną kapitału” oraz ewolucyjne następstwo „feudalizmu” po „ustroju rodowo-plemienym”) z wiarą w odwieczne istnienie narodów jako językowej wspólnoty³⁹. Także z wiarą w istnienie „macierzystych ziem polskich”, żywą zwłaszcza wśród badaczy związanych, jak on, z Instytutem Zachodnim⁴⁰. Nie były to zresztą koncepcje nowe, pojawiały się bowiem już w okresie przed II wojną światową. Argumentami historycznymi, etnograficznymi oraz gospodarczymi (w takiej właśnie kolejności) uzasadniano prawa Polski do Pomorza⁴¹. Władysławowi Dziewulskiemu, referendarzowi w przedwojennym urzędzie województwa pomorskiego, argumentacja ta była znakomicie znana. Okraślił ją przeto terminologią sugerującą podobieństwo do preferowanego w latach powojennych materializmu historycznego i wykorzystał, przedstawiając dzieje ziemi kłódzkiej w średniowieczu. Ukształtowany w artykułach poświęconych ziemi kłódzkiej warsztat badawczy Dziewulskiego nie zmienił się nawet w późniejszych jego pracach. To kwintesencja jego postawy badawczej. Stąd ich znaczenie dla zrozumienia całości dorobku tego historyka. Warto zatem przyrzeć się im bliżej.

skiej doktrynie głoszącej, że Niemcy to naród panów, a Słowianie to podludzie. Chyba nie o taki obraz stosunków narodowościowych jej chodziło. Niechający jednak, tak wyszło”.

³⁷ Konferencja Śląska Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Wrocław 28 VI – 1 VII 1953, Wrocław 1954, t. 1–2.

³⁸ Tamże, t. 1, s. 13 n.

³⁹ Szeroko zob.: M. Górny, Przede wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej, Warszawa 2007.

⁴⁰ Tamże, s. 295. W. Dziewulski pracował we wrocławskim oddziale Instytutu Zachodniego w latach 1950–1953. Opublikował w tym czasie m.in.: Rozwój zaludnienia Ziemi Kłódzkiej w XVIII wieku na tle przemian gospodarczych i społecznych, PZ 8, 1952, nr 1–2; Zaludnienie Śląska w końcu XVI i początku XVII w., PZ 8, 1952, zeszyt dodatkowy, s. 418–492. Roman Heck uznał ten ostatni artykuł za „pionierski” i „cenny”, który w przyszłości „stanowić będzie podstawę do dalszych badań zagadnień ludnościowych Śląska tego okresu” (R. Heck, Rec. w: Sobótka 8, 1953, s. 334–339).

⁴¹ Ilustrują to zarówno odpowiednie tabele jak i wstęp pióra generała Gustawa Orlicz-Dreszera w: J. Smoleński, Morze i Pomorze, Poznań b. d. (reprint wydania z 1932 roku).

Urzędowanie Władysława Dziewulskiego jako wicestarosty w Bystrzycy Kłodzkiej przypadło na czas, kiedy świeże były jeszcze wspomnienia polsko-czechosłowackiego konfliktu o przynależność ziemi kłodzkiej. Obie strony sięgały do argumentów historycznych. Czesi podnosili fakt, iż do 1741 roku region ten jako Hrabstwo Kłodzkie nieprzerwanie stanowił część Królestwa Czeskiego oraz iż przetrwała tu czeska mniejszość aż do czasów współczesnych⁴². Po groźbach militarnej natury sięgnięto do propagandy. Stronie polskiej szło jednak nie tylko o zwalczanie argumentacji czeskiej i – w większym jeszcze stopniu – niemieckiej, lecz również o przekonanie polskich osadników do idei „powrotu na ziemie piastowskie”. I tu inspiracji szukać należy w tekstach z okresu sprzed II wojny światowej. Powołano się więc na rozprawę Władysława Semkowicza *Historyczno-geograficzne podstawy Śląska* z 1933 roku⁴³.

To od Semkowicza przejął Dziewulski pogląd, iż „pod względem geograficznym ziemia kłodzka stanowi integralną część Śląska, mimo że obszar jej wrzyna się klinem w terytorium Czech. Należy ona bowiem do dorzecza Odry, nie zaś rzek czeskich (dolina Nysy koło Barda jest najgłębszym wyłomem w wałach górskich, jakie otaczają ziemię naszą ze wszystkich stron), jak również jest odgradzona wyraźnymi granicami naturalnymi – łańcuchami górskimi od Kotliny Czeskiej”⁴⁴. Nie koniec to geograficznego determinizmu⁴⁵. „Wiedząc, że osadnictwo słowiańskie – ciągnie Dziewulski – posuwało się z reguły w górę rzek, możemy a priori ustalić, że ziemia kłodzka musiała się znaleźć w zasięgu osadnictwa śląskiego, idącego wzdłuż Nysy Kłodzkiej. Jak wykazaliśmy wyżej, zależność składu etnicznego ludności ziemi kłodzkiej od więzi geograficznej ujawniła się zupełnie wyraźnie już w okresie łużyckim i germańskim”⁴⁶. Pogląd ten wsparł Dziewulski powołując się na prace Fritza Geschwendta, luminarza śląskiej archeologii z czasów III Rzeszy. Tyle że niemiecki archeolog dowodził pierwszeństwa osadnictwa Germanów, których polski autor zmienił skwapliwie na Prasłowian⁴⁷. Wprawdzie ci łużyccy „Prasłowianie” ulegli następnie Celtom i Germanom, ale ci ostatni „od połowy II wieku po Chr. [...] zaczęli opuszczać podbite przez nich obszary – być może wypierani przez zbrojne powstania ujarzmionych tubylców”⁴⁸. Pozbawiony jakichkolwiek podstaw źródłowych domysł o domniemanym powstaniu kłodzkich tubylców wspiera Dziewulski przykładem

⁴² Zob. materiały zebrane w: Kłodzki Komitet 1945–1947. Studie a dokumenty, Trutnov 2017 [Kłodzki sborník – Supplementum 7]; P. Pałys, „Perła Korony Czeskiej” czy „Stare piastowskie ziemie?” Argumentacja stron konfliktu o przynależność państwową Ziemi Kłodzkiej w latach 1945–1947, Kłodzki sborník 7, 2006, s. 291–296. Obszerna bibliografia i antologia tekstów zebrana w: B. Czechowicz, Kłodzkie dějepisectví (jak w przyp. 18).

⁴³ W. Semkowicz, Historyczno-geograficzne podstawy Śląska, w: Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400, t. 1, Kraków 1933, s. 1–71. O Kłodzyczynie – s. 36 n.

⁴⁴ W. Dziewulski, Zaludnienie i germanizacja (jak w przyp. 10), s. 27 n.

⁴⁵ Determinizm ten to być może dalekie echo poglądów Friedricha Ratzla (1844–1904), podkreślającego rolę migracji związanych z warunkami geograficznymi.

⁴⁶ W. Dziewulski, Zaludnienie i germanizacja (jak w przyp. 10), s. 28.

⁴⁷ Szerzej zob. M. Cetwiński, Sudeckie fantazje historyczne, Śląski Labirynt Krajoznawczy 4, 1992, s. 99–108

⁴⁸ W. Dziewulski, Zaludnienie i germanizacja (jak w przyp. 10), s. 26.

walk Irlandczyków ze skandynawskimi najeźdźcami w IX i X wieku⁴⁹. W VI wieku „o ile nawet szczepy czeskie przeszły” – kontynuuje nasz autor – „w swej wędrówce przez ziemię kłodzką, okoliczność ta nie mogła sama przez się zdecydować o obliczu etnicznym danego obszaru, choćby dla tego względu, że o wyodrębnieniu się szczepów czeskich od reszty Słowian zachodnich zadecydowało dopiero usadowienie się ich na stałe w Kotlinie Czeskiej”⁵⁰. Czechów wówczas po prostu jeszcze nie było. Logicznie rzecz biorąc – nie było jeszcze wówczas także Polaków, co jednak autor dyskretnie przemilcza. Powołując się na mapy uczonych niemieckich sporządzone w latach trzydziestych XX wieku, stwierdza Dziewulski natomiast, iż skupiska osadnicze na Śląsku były bliżej położone niż czeskie.

A zatem – pisze – przed kolonizacją niemiecką ludność ziemi kłodzkiej mogła być związana genetycznie tylko ze Śląskiem, była więc pochodzenia polskiego. [...] Potwierdzenie powyższej tezy dostarczają jedyne pomniki mowy ludności słowiańskiej ze średniowiecznej Kłodziny, jakie się dochowały do naszych czasów w postaci nazw miejscowych i swoistego brzmienia niektórych imion figurujących w ówczesnych dokumentach⁵¹.

Większość znanych obecnie nazw miejscowych oraz imion mieszkańców ziemi kłodzkiej pochodzi z dokumentów wytworzonych dopiero w XIV i XV wieku. Powtarzają się zresztą nie tylko, jak chce Dziewulski, na Śląsku i pozostałych ziemiach Polski. Nie brak też przecież ich czeskich synonimów⁵². Niewiele zatem mówią o etnicznej przynależności osadników z wieków poprzednich. Natomiast istnieniu rzekomych silnych śląskich „skupisk osadniczych” w pobliżu ziemi kłodzkiej przeczy choćby przekaz *Księgi henrykowskiej* odnotowujący tendencję przeciwną: to Czesi penetrowali okolice Henrykowa, a nie Polacy – Kłodzka⁵³. Sprawę rozstrzyga natomiast ostatecznie wiadomość Kanonika Wyszehradzkiego o najeździe czeskim na polski Śląsk w 1134 roku. Czeski kronikarz zaznacza, że w działaniach tych: „sed de Bohemis praeter Gradicensis, Chrudimensis, Boleslavienses, Gładcenses, plus non fuerant”. Przekaz ten uwzględnili historycy niemieccy w doskonale Dziewulskiemu

⁴⁹ Tamże, s. 104, przyp. 7: z powołaniem na autorytet prof. Mikołaja Rudnickiego.

⁵⁰ Tamże, s. 27.

⁵¹ Tamże, s. 27.

⁵² B. Czechowicz, W otchłaniach (jak w przyp. 36), s. 274: „Tak, jak wielu innych, przywoływał tylko analogie polskie (w tym śląskie). Ceskich nie znał lub nie chciał znać, w każdym razie – milczał o nich, co skutkuje przekonaniem bezkrytycznego czytelnika, że ich nie ma, choć expressis verbis W. Dziewulski tego nie stwierdził”.

⁵³ Czechem był Boguchwał Brukał; wdowa po jego synu Mściśławie ponownie wyszła za mąż za Mirosława, innego Czecha osiadłego w tej okolicy; Czechem z pochodzenia był rycerz Dzierżysław z Byczenia (Liber foundationis claustris Sancte Marie Virginis in Heinrichow, czyli Księga henrykowska, wyd. J. Matuszewski, S. Rospond, tłum. R. Grodecki, Wrocław 1991, s. 147, 153, 162). „Najwcześniej” na połowę XII wieku datuje osadnictwo w rejonie Żąbkowic i Barda Lech Tyszkiewicz (Ze studiów nad osadnictwem wczesnofeudalnym na Śląsku, Sobótka 13, 1957, s. 11 n.). Warto tu przypomnieć karkołomny wywód Stanisława Rosponda (Dzieje polszczyzny śląskiej, Katowice 1959, s. 86), w którym autor zaprzecza istnieniu czeskiej kolonizacji w okolicach Henrykowa, z określenie Boguchwała „Boemus” zamienia w zgrubiałą formę imienia Czesław! Zbyt namiętne uczucia narodowe prowadzą i do takich eks-trawagancji źródłoznawczych.

znanych wypisach źródłowych do historii Kłodzka⁵⁴. Wątpliwości więc być nie może. Ziemia kłodzka zamieszkała była w średniowieczu przez Czechów, a nie Polaków.

Pominięcie jednoznacznego w wymowie, a znanego przecież źródła, podobnie jak praktycznie całego dorobku czeskiej literatury dotyczącej średniowiecznej historii ziemi kłodzkiej, trudno uznać za przypadek⁵⁵. Historia Kłodzka w ujęciu Dziewulskiego miała być – i była – „opowieścią o migracjach” uzasadniającą „uprawnienia grupy do zajmowania tego czy innego miejsca”⁵⁶. To, zdaniem Aleksandra Brücknera, wynik naturalnej skłonności każdego narodu do uznawania się za autochtonów⁵⁷. Właśnie ta „naturalna skłonność” spowodowała, że zaproponowana przez Dziewulskiego oraz jego ucznia i kontynuatora, Kazimierza Bartkiewicza, wizja dziejów ziemi kłodzkiej została – aż do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia – bezkrytycznie przyjęta przez osiadłą w Kłodzku po II wojnie polską społeczność⁵⁸. Odpowiadała bowiem w pełni tutejszym potrzebom. Pewnym uproszczeniem jest przeto opinia, jakoby to „panowanie komunizmu” prowadziło tu do „zniekształcania historii”⁵⁹. Przyczyny były głębsze, zaś Władysław Dziewulski, sanacyjny urzędnik państwowy, w młodości członek Legionu Młodych, czerpał z wyraźnych już przed 1939 rokiem pomysłów luminarzy polskiej mediewistyki⁶⁰. Ani on, ani jego późniejszy adwersarz Stanisław Rospond, bratanek i imiennik katolickiego biskupa, nie kierowali się w swej dziejopisarskiej twórczości „komunizmem”, lecz – w swoim przekonaniu – polską racją stanu. Obaj też odwoływali się do wcześniejszych tendencji polskiej historiografii⁶¹.

⁵⁴ *Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz*, wyd. F. Volkmer, W. Hohaus, t. 1: *Urkunden und Regesten zur Geschichte der Grafschaft Glatz bis zum Jahre 1400*, Habelschwerdt 1883, s. 8.

⁵⁵ Szerzej zob. M. Cetwiński, *Długosz przeciwko Šimakovi: polonizacja dziejów średniowiecznego Kłodzka w historiografii polskiej*, w: tenże, *Metamorfozy śląskie. Studia źródłoznawcze i historiograficzne*, Częstochowa 2002, s. 397–402.

⁵⁶ S. Czarnowski, *Powstanie i społeczne funkcje historii*, w: tenże, *Dzieła*, t. 5, red. N. Assorodobraj, S. Ossowski, Warszawa 1956, s. 102.

⁵⁷ A. Brückner, *O počátcích dějin českých a polských*, *Český časopis historický* 24, 1918, s. 17.

⁵⁸ Szeroko zob. B. Czechowicz, *Kladské dějepisectví (jak w przyp. 18)*, passim. Potwierdza to też treść nekrologu: A. Kuźmińska, *Doc. dr hab. Władysław Dziewulski (16 II 1924 – 23 III 1981)*, *Zeszyty Muzeum Ziemi Kłodzkiej* 1, 1985, s. 95 n. Obecny stan badań nad przeszłością ziemi kłodzkiej: A. Herzig, M. Ruchniewicz, *Dzieje ziemi kłodzkiej*, Hamburg–Wrocław 2006; *Kłodzko, dzieje miasta*, red. R. Gładkiewicz, Kłodzko 1998; *Kladsko. Dějiny regionu*, red. O. Felcman, R. Gładkiewicz, Hradec Králové–Wrocław–Praha – Kłodzko 2012.

⁵⁹ R. Gröger, M. Sikorski, *Na granicy legendy i wiary. Skarby sztuki i osobliwości ziemi kłodzkiej*, Nowa Ruda 1993, s. 10.

⁶⁰ D. Jarosz, *Legion Młodych – Akademicki Związek Pracy dla Państwa*, w: *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999, s. 188: organizacja założona w 1930 roku skupiała młodzież sanacyjną i stanowiła przeciwwagę Młodzieży Wszechpolskiej; jej lewicowy nurt domagał się „ograniczenia własności prywatnej, upaństwowienia przemysłu, wywłaszczenia wielkiej własności rolnej”. W 1937 roku jedna z frakcji bliska była Polskiej Partii Socjalistycznej. Bliskie powojennej polityce przyłączenia i zagospodarowania obecnych Ziem Zachodnich i Północnych, łącznie z wysiedleniem Niemców, były plany kierownictwa Armii Krajowej, zob. G. Górski, *Na szlaku Chrobrego. W sześćdziesiątą rocznicę powrotu do Polski Ziem Zachodnich i Północnych o pracach nad ich przejęciem w ramach Polskiego Państwa Podziemnego*, Lublin 2006.

⁶¹ S. Rospond, *Czy Psalterz floriański powstał w Kłodzku?*, *Rocznik Kłodzki* 2, 1949, s. 5–31, gdzie nawiązuje do pracy Ludwika Bernackiego z 1927 roku.

„Panowanie komunizmu” nie tłumaczy w pełni meandrów powojennej historiografii. W grze o wizję przeszłości uczestniczy wielu graczy, a nie tylko politycy czy akademicy uczeni. Także interesująca się własną przeszłością część konkretnej społeczności. Nie dla wszystkich uczestników tej gry wartością najwyższą jest zawsze krytyczna analiza źródłowych przekazów. Ważniejszy bywa mit, tradycja wynaleziona.

Jedna z nich była zapewne Władysławowi Dziewulskiemu znana, choćby pośrednio z niemieckiej literatury obficie przez niego wykorzystywanej. Chodzi o kronikę Abrahama Hosemanna, z której chętnie korzystali barokowi kłódzcy dziejopisowie⁶². Fantazje tego „cesarskiego historiografa” przedstawiały dzieje Kłodzka od jego założenia przez rzymskiego wodza Luca i nadania praw miejskich przez Henryka Ptasznika za zasługi mieszkańców w walce z Węgrami już w 936 roku. Przekaz ten Dziewulski całkowicie pominął. Pominął także opowieści Jana Długosza o politycznej i kościelnej przynależności ziemi kłódzkiej pierwotnie do Polski. Z dystansem odniósł się do „najstarszej wiadomości o Kłodzku w źródłach ruskich”⁶³. W istocie szło tu o pochodzące z początku XVIII wieku dzieło Wasyla Tatiszczewa. Dziewulski zauważył, iż nazwa Kłodzka występuje w nim w formie „Głacz”, co zdradza pochodzenie od niemieckiego „Glatz”. Sytuacja taka mogła, zdaniem badacza, powstać dopiero po lokacji miasta na prawie niemieckim w XIII wieku. Albo więc rosyjski historyk czerpał – stwierdza Dziewulski – „z dobrej tradycji”, albo to „produkt fantazji”. W konsekwencji wiadomość o zdobyciu Kłodzka przez Rusinów w 1076 roku pozostaje niepewna⁶⁴. Uznanie wiarygodności przekazu uzależnione zostaje tym samym od intuicji historyka lub raczej od przydatności treści przekazu do pożądanej wizji przeszłości⁶⁵. I tak za wiarygodny uznał Dziewulski pochodzący dopiero z 1508 roku przekaz o tłumaczeniu 1262 roku przez Piotra Oderniciusa niemieckich kazań Bertolda z Ratyzbony na język zrozumiały dla ówczesnych mieszkańców Kłodzka⁶⁶. W tekście wprawdzie nie mówi się, jaki to był język, ale polski badacz przyjmuje, że była to „polszczyzna śląska”⁶⁷. Różnicę ponad 150 lat dzielących wydarzenie od jego

⁶² *Geschichtsquellen der Grafschaft Glatz* (jak w przyp. 54), s. 1 przypis 1: tu zwięzłe streszczenie przekazu. Zob. szerzej C. Grünhagen, *Abraham Hosemann der schlesischen Lügenschmidt*, *Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens* 18, 1884, s. 229–242; E. Bednara, *Abraham Hosemann. Ein Beitrag zur schlesischen Geschichtsschreibung an die Wende des 16. Jahrhunderts*, *Zeitschrift des Vereins für Geschichte Schlesiens* 70, 1936, s. 251–274.

⁶³ W. Dziewulski, *Najstarsza wiadomość o Kłodzku* (jak w przyp. 20), s. 255 n.

⁶⁴ Dziewulski zwraca też uwagę, iż polski władca nosi tu imię Władysław zamiast panującego wówczas Bolesława.

⁶⁵ W. Dziewulski, *Zaludnienie i germanizacja* (jak w przyp. 10), s. 47; 108 przyp. 72, gdzie uzasadnia wiarygodność przekazu Neplacha zmarłego w 1368 roku, a piszącego o wydarzeniach o stulecie wcześniejszych, tj. o odebraniu przez Przemysła Ottokara II Kłodzka panom z Lemberku i oddaniu ich dóbr Niemcom: „Wiarygodności Neplacha broni Maetschke II, 121 i in. Zdaniem naszym, dalszego potwierdzenia prawdziwości jego relacji dostarcza wiadomość, że współczesny władca pomorski książę szczeciński Barnim I (1230–1278) również zabierał dobra nobilom pomorskim i oddawał je Niemcom, kierując się prawdopodobnie tymi samymi motywami, jak i Ottokar II”. Wcześniej badacz ten przemilczał wiarygodny, bo współczesny, przekaz Kanonika Wyszehradzkiego tylko z tego powodu, że przeczył tezie o polskiej narodowości mieszkańców Kłodzka.

⁶⁶ Por. F. Albert, *Glatzer Frühgeschichte*, *Glatzer Heimatblätter* 20, 1934, s. 50–52.

⁶⁷ W. Dziewulski, *Zaludnienie i germanizacja* (jak w przyp. 10), s. 29.

opisu najwyraźniej uznał Dziewulski za nieistotną dla zachowania „dobrej tradycji”, a nie przemiany jej w „fantazję”, choć dowodów nie przedstawił.

Selektywny krytycyzm wobec źródeł narracyjnych rekompensował Władysław Dziewulski zaufaniem do wiadomości zawartych w dokumentach, księgach miejskich, wykazach czynszów, zdając się przy tym na ustalenia ich autentyczności przyjęte w niemieckich wydawnictwach źródłowych. Skupiony na ustalaniu proporcji etnicznych wykorzystywał głównie pojawiające się w nich imiona i nazwiska. Apriorycznie przyjmował, że imię niemieckie zdradza niemiecką narodowość nosiciela, a słowiańskie przesądza o tubylczym, polskim w jego przekonaniu, pochodzeniu⁶⁸. Nie był zresztą Dziewulski konsekwentny. Stwierdzał bowiem w innym miejscu, że „germanizacja imiennictwa nie była bynajmniej równoznaczna z wynarodowieniem”⁶⁹. Kłopot sprawiała trzecia kategoria – imiona po prostu chrześcijańskie. Tu decydować miała, sądził, „zgermanizowana” lub nie forma zapisu.

Imię rzeczywiście jest niezłym wskaźnikiem, ale wpływów kulturowych, a nie etnicznego pochodzenia obdarzonego nim człowieka. Badając dynamikę przemian mody na pewne imiona, można mówić o przemianach zwyczajów antroponomastycznych, nie zaś etnicznych. Imiona różnego pochodzenia nosili nieraz członkowie jednej rodziny⁷⁰. Pracowicie obliczone przez Dziewulskiego na tej podstawie statystyki etnicznych proporcji łudzą tylko pozorem wiarygodności. Większą wartość przedstawiają natomiast zestawienia oparte na odmiejscowych nazwiskach. Pod warunkiem wszakże, że nie pomyli się jednoimiennych miejscowości położonych na ziemiach polskich czy czeskich z niemieckimi. Jak stwierdza Władysław Dziewulski, według danych z najstarszej kłodzkiej księgi miejskiej napłynęło do miasta z „Niemiec etnograficznych” 10,5% ludności, z Miśni, Łużyc i pozostałych krain „Germanii słowiańskiej” także 10,5%, z Kłodzyczyny 34,2% (a więc najwięcej), z Czech i Moraw 14%, a ze Śląska 24,6%. Bałamutny jest komentarz badacza: „Dopływ ze Śląska był silniejszy aniżeli z Czech, mimo że ziemia kłodzka należała pod względem politycznym do królestwa czeskiego; zjawisko to się tłumaczy więzlami geograficznymi i gospodar-

⁶⁸ Warto przypomnieć uwagę o imionach mieszczan ostrowskich Kazimierza Tymienieckiego, Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich, w: tenże, Kształtowanie się społeczeństwa (jak w przyp. 12), s. 138: „Natomiast czysto polskie imiona członków rady wskazują niewątpliwie na ich polską etniczną przynależność. Z ławników znani nam są: Jan Pachitka, Gotard, Jan Adam Targ, Jan Uroga i Czanikacz. Przeważają tutaj również imiona polskie, a jedynie imię Gotard jest niewątpliwie obce. Czy jednak Gotard był istotnie pochodzenia niemieckiego, nasuwają się poważne wątpliwości. Gotard nosi przydomek „Natus”, a więc ‘urodzony’, co wskazywałoby może na jego szlacheckie pochodzenie. Syn jego nosi już czysto polskie imię Wojciecha Gotartowicza”. Nikt, jak widać, nie zabraniał przybierania Polakom imion obcych, a domyślać się należy, iż cudzoziemcom nie zabraniano nadawania imion polskich.

⁶⁹ W. Dziewulski, Studia kłodzkie (jak w przyp. 11), s. 55.

⁷⁰ Przykładem służy opisana w *Księdze henrykowskiej* polska rodzina Raczców, gdzie znamy: Gniewka, Żupczego, Jana, Cieszka, Teodoryka, Eberharda, Czesława, Jaśka, Krzyżana, Sułka, Węclawa i Mikołaja [Liber fundationis (jak w przyp. 53), s. 175]. Wśród śląskich Żydów w latach 1351–1356 spotykamy osoby o następujących imionach: Radochna Davidis z Ziębic, Wilczko, Wilczko Stary z Namysłowa, Czesława wdowa po Jakubie, Bogumiła, Smolka, Dobruszka (L. Oelsner, Schlesische Urkunden zur Geschichte der Juden im Mittelalter, Wien 1864, s. 55–56, 63 n.).

czymi, jakie łączyły Kłódczynę ze Śląskiem”⁷¹. Historyk przemilcza fakt, że Śląsk wówczas także należał „politycznie do królestwa czeskiego”. Słusznie natomiast dodaje, że „napływ ludzi z Niemiec etnograficznych by na ogół słaby”⁷². Znakomitą zatem większość mieszkańców Kłodzka w XIV wieku stanowili poddani króla czeskiego, w tym mieszkańcy najbliższych regionów.

Skądinąd dane te wzmacniają pogląd Dziewulskiego o miastach lokowanych na prawie niemieckim jako wyniku wewnętrznej ewolucji. Mamy więc do czynienia z procesem przejmowania kultury obcej. Mechanizm tego procesu opisał dokładnie na przykładzie romanizacji Galii Stefan Czarnowski w dziele trzykrotnie wznawianym w latach poprzedzających studium Dziewulskiego. Konkluzję Czarnowskiego warto przytoczyć:

romanizację Galii uważać trzeba za dzieło miast, a w nich za dzieło dwóch czynników: klasy wolnych rzemieślników, kupców oraz klasy ziemiańskiej, arystokratycznej, którą wzrost znaczenia miast skłonił do osiedlania się w nich, co następować zaczęło jeszcze przed podbojem. Arystokracja w działalności swej romanofilskiej była czynnikiem samodzielnym. Nie ulega to wątpliwości. Mówiliśmy o tym. Jednakże na drogę prowadzącą do przejścia kultury rzymskiej popchnął ją rozwój gospodarczy, który był w pierwszym rzędzie spowodowany rozwojem produkcji przemysłowej, handlu oraz techniki rzemieślniczej i rolniczej⁷³.

Stanowisko Dziewulskiego od poglądów Czarnowskiego różni zasadniczo emocje. To, co ten drugi opisuje jako proces „przejmowania kultury obcej”, jest dla pierwszego także świadomą działalnością „żywiolu niemieckiego” prowadzącą do „wynarodowienia” tubylczych klas wyższych i zepchnięcia na margines miejscowej, słowiańskiej biedoty. To niewątpliwie skutek ówczesnych narodowych emocji. Jeśli je oddzielić od pozostałej narracji, to otrzymamy wykład niewiele faktograficznie odmienny od uwag Stefana Czarnowskiego. Podobieństwa dopełniają późniejsze studia Dziewulskiego nad przeszłością miast śląskich. Zawsze, choć niekoniecznie trafnie w poszczególnych przypadkach, dopatruje się lokacji miast na prawie niemieckim na miejscu tubylczych osad targowych⁷⁴. W podobnym duchu utrzymane są jego monografie i artykuły dotyczące Strzegomia, Opola, Bystrzycy Kłodzkiej i Bytomia⁷⁵.

⁷¹ W. Dziewulski, *Studia kłodzkie* (jak w przyp. 11), s. 73.

⁷² Tamże.

⁷³ S. Czarnowski, *Kultura*, w: tenże, *Dzieła*, t. 1, red. N. Assorodobraj, S. Ossowski, Warszawa 1956, s. 54. *Kultura* wcześniej publikowana była w latach 1938, 1946 i 1948.

⁷⁴ Dotyczy to zwłaszcza Dzierżoniowa. Zob. W. Dziewulski, *Rozwój Dzierżoniowa do początków XIX w.*, PZ 10, 1954, s. 463–500, w którym pisze: „miasto nowego typu nawiązywało do czynników miastotwórczych – grodu i kościoła, które istniały już przed jego lokacją. Trudno więc nazwać Dzierżoniów miastem założonym na surowym korzeniu”. Krytyka tego poglądu: M. Cetwiński, *Początki Dzierżoniowa* (Rychbachu), *Sobótka* 46, 1991, s. 285–300; tenże, *Reichenbach – Dzierżoniów. Pradzieje i średniowiecze śląskiego miasta*, *Zeszyty Historyczne* 3, 1996, s. 21–65; *Dzierżoniów. Zarys monografii miasta*, red. S. Dąbrowski, Wrocław–Dzierżoniów 1998.

⁷⁵ W. Dziewulski, *Problem genezy miasta Strzegomia*, KHKM, 1956, s. 240–261; tenże, *Miasto lokacyjne w Opolu w XIII–XV wieku*, *Studia Śląskie. Seria nowa*, 1, 1958, s. 14–36; tenże, *Kłodzko w XIV i początku XV wieku*, *Sobótka* 10, 1957, s. 463 n.; tenże, *Zarys dziejów Strzegomia w czasach feudalizmu i kapitalizmu*, *Rocznik Świdnicki*, 1975, s. 7–29 (por. *Strzegom. Zarys monografii miasta i regionu*, red. K. Matwijowski, Wrocław–Strzegom 1998); tenże, *Bystrzyca Kłodzka i jej rozwój przestrzenny*

W 1949 roku Władysław Dziewulski rozpoczął pracę we wrocławskim oddziale Instytutu Zachodniego, gdzie pracował do 1953 roku. Pisarstwo historyczne z ubocznego zajęcia państwowego urzędnika stało się jego zawodem. W 1951 roku doktoryzował się na wydziale prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Po likwidacji wrocławskiego oddziału Instytutu Zachodniego na kolejne trzy lata (1953–1956) został zatrudniony we wrocławskiej Pracowni Konserwacji Zabytków. W 1957 roku zamieszkał w Opolu i rozpoczął pracę w tamtejszym Instytucie Śląskim, aby po roku przejść do Wyższej Szkoły Pedagogicznej i w 1959 roku uzyskać mianowanie na docenta. Pełnił też funkcje prodziekana, dziekana i kierownika katedry historii Śląska. W następstwie wydarzeń Marca 1968 roku odsunięto go od dydaktyki. Wrócił wówczas do pracy w Instytucie Śląskim, gdzie pracował do przejścia na emeryturę z końcem 1974 roku. Kontaktów z Instytutem nie zerwał i do końca życia pozostał konsultantem naukowym zakładu historii.

Kariera akademicka Władysława Dziewulskiego nie biegła więc prostą drogą. Być może na jej przebieg miał wpływ jego polemiczny temperament, któremu dawał upust w licznych recenzjach. Próbkę jego agresywnego stylu widać już choćby na przykładzie cytowanej na wstępie niniejszego tekstu polemiki ze Stanisławem Rospondem. Wiele o emocjonalnym odbiorze publikacji innych badaczy mówi tytuł artykułu polemicznego *Jak nie należy pisać recenzji*⁷⁶. Inną recenzję, po wyliczeniu licznych błędów, zakończył zjadliwą konkluzją:

W sumie musimy z przykrością stwierdzić, że i z punktu widzenia historyka trzeba zrecenzowane dzieło uznać za nieudane. Niemniej jednak przy wszystkich wadach warsztatu naukowego F. A. Marka praca jego, oparta na badaniach archiwalnych i starannej, choć staroświeckiej i mało wnikliwej analizie omawianych czasopism, może być pomocna w badaniach nad prasą niemiecką w języku polskim, które chyba wcześniej czy później zostaną podjęte. Oczywiście należy przy tym zachować największą ostrożność⁷⁷.

Krytycznie recenzował prace największych wówczas autorytetów w dziedzinie historii Śląska. Rzeczowo rozprawił się z tezą Karola Maleczyńskiego o rzekomym powstaniu górników ze śląskich kopalni złota w 1220 roku jako przejawie „walki klasowej”⁷⁸. Na zasadną i – jak na tego autora – wyważoną krytykę urażony Maleczyński ograniczył się w odpowiedzi do zgryźliwej uwagi, iż polemista „przeinacza” jego poglądy, „co powoduje niemożność polemiki” z tym, jak zauważa, „badaczem XVI wieku”⁷⁹. Zamykających się w obrębie mediewistyki historyków wyraźnie drażniła rozległość chronologiczna – od schyłku starożytności do czasów najnowszych – po-

do drugiej wojny światowej, Rocznik Ziemi Kłodzkiej 4–5, 1959–1960 (por. M. Ruchniewicz, S. Rosik, P. Wiszewski, Bystrzyca Kłodzka. Zarys rozwoju miasta na przestrzeni wieków, Wrocław–Bystrzyca Kłodzka 2007); Opole. Monografia miasta, red. W. Dziewulski, F. Hawranek, Opole 1975.

⁷⁶ W. Dziewulski, *Jak nie należy pisać recenzji*, Sobótka 29, 1974, s. 291–293.

⁷⁷ Tenże, *Rec. F. A. Marek, Najdawniejsze czasopisma polskie na Śląsku 1789–1854*, Wrocław–Opole 1972, Sobótka 28, 1973, s. 520–524. Cytowana wyżej konkluzja Dziewulskiego nabiera szczególnej wymowy w zestawieniu z tytułem recenzowanej pracy.

⁷⁸ Tenże, *Starcie rycerzy śląskich z górnikami w początku XIII wieku*, Sobótka 12, 1957, s. 293–298.

⁷⁹ K. Maleczyński, *W sprawie artykułu Władysława Dziewulskiego*, Sobótka 12, 1957, s. 299 n.

dejmowanych przez Dziewulskiego tematów. Dodajmy też, że z formalnego punktu widzenia był Dziewulski prawnikiem. W pewnym więc sensie człowiekiem spoza cechu historyków.

Nie dziwią zatem zbytnio słowa Franciszka Hawranka w nekrologu Dziewulskiego: „[był] Zoilem w zakresie krytyki. [...] Swą postawą przysporzył sobie wielu wrogów. Nie otrzymał nigdy żadnego odznaczenia – mimo wielu zabiegów ze strony jego uczniów i przyjaciół”⁸⁰. Nigdy też nie otrzymał nominacji profesorskiej.

W opolskim okresie swego życia napisał Władysław Dziewulski najobszerniejszą swoją mediewistyczną pracę. Chodzi o wydaną w 1964 roku rozprawę poświęconą procesom chrystianizacji i likwidacji pogaństwa w Polsce piastowskiej⁸¹. Jej „ostateczna redakcja” według autorskiej deklaracji przypadła na 1961 rok. I na niej znać piętno czasów: sporów czy mamy obchodzić Tysiąclecie Państwa czy raczej Millenium Chrztu? Na przedstawioną wizję procesu chrystianizacji w ujęciu Dziewulskiego niewątpliwym wpływ miała refleksja nad opisami misji pomorskiej św. Ottona z Bambergu, toteż monografię poprzedził studiami nad jej przebiegiem⁸². Już sam tytuł rozprawy sugeruje, że problem ujął autor jako starcie stronnictwa chrześcijańskiego z opozycją pogańską, która, jak pisze, „musiała istnieć”⁸³. Czytelnikowi trudno oprzeć się wrażeniu, iż Dziewulski snuje tu analogie do swojej współczesności. Z tym, że obecnie „postępowe” państwo walczy z konserwatywnym Kościołem, a w pierwszych wiekach polskiej państwowości to państwo, wspierając chrześcijaństwo, zwalczało konserwatywne pogaństwo. Tak czy inaczej, chrystianizacja jest dla niego głównie zagadnieniem z dziedziny polityki, mniej zajmuje się chrystianizacją jako przełomem w propagowaniu nowych wartości duchowych. Podobnie zresztą, co delikatnie wytknął mu recenzent, postąpił w opublikowanej w 1969 roku rozprawie o *Zwycięstwie chrześcijaństwa w świecie antycznym*⁸⁴.

Chrystianizacja w ujęciu Dziewulskiego była procesem powolnym. Przedstawia ją, odwołując się często – z powodu ubóstwa źródeł miejscowych – do analogii z krajów sąsiednich. W czasach Mieszka I chrześcijaństwo ograniczało się do najbliższego otoczenia władcy. Postępy widzi dopiero w czasach Bolesława Chrobrego. Ale i ten władca z konieczności tolerował choćby pogański kult na Śląży. Postępował tak z uwagi na postawę warstwy niższego rycerstwa, bowiem „tępienie i poniżanie dawnego kultu obrażało uczucia religijne mas i wywoływało głębokie oburzenie”⁸⁵. Władcy musieli, jego zdaniem, lawirować między, jak to określa, trzema obozami: chrześcijańskim (to głównie możni), poganami (niższe rycerstwo) i wyznawcami „dwój wiary”⁸⁶. Ponieważ Kościół głosił „bezwarunkowe podporządkowanie się pań-

⁸⁰ F. Hawranek, Władysław Dziewulski (jak w przyp. 16), s. 656 n.

⁸¹ W. Dziewulski, *Postępy chrystianizacji i proces likwidacji pogaństwa w Polsce wczesnofeudalnej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964.

⁸² Tenże, *Biskup pomorski Wojciech* (jak w przyp. 20); tenże, *Stosunek Ottona bamberskiego* (jak w przyp. 20).

⁸³ Tenże, *Postępy chrystianizacji* (jak w przyp. 81), s. 24.

⁸⁴ Zob. recenzję: W. Myszor, *Rec. w: Śląskie Studia Teologiczne* 4, 1971, s. 355–358.

⁸⁵ W. Dziewulski, *Postępy chrystianizacji* (jak w przyp. 81), s. 57.

⁸⁶ Tamże, s. 62.

stwu feudalnemu”, to „instynkt klasowy mas” prowadził do buntów, których liczbę historyk niepomniernie zwiększył⁸⁷. Umiarkowana tolerancja władz wynikała też, zdaniem Dziewulskiego, z obawy przed ewentualną interwencją pogańskiej potęgi reprezentowanej przez Związek Wielecki. Nic więc dziwnego, że chrystianizacja poczyniła większe postępy doprowadzając do likwidacji pogańskiego kultu na ziemiach polskich dopiero w latach po upadku Wioletów i „ostatniej twierdzy pogaństwa” w Arkonie na Rugii⁸⁸. Domyśla się nawet Władysław Dziewulski, że „być może, dadzą się ustalić powiązania między pogaństwem słowiańskim a skandynawskim, które jednocześnie toczyły walkę z naporem chrześcijaństwa. Zastanawia jakieś zsynchronizowanie wybuchów reakcji pogańskiej w Szwecji ze zrywami pogaństwa zachodniósłowiańskiego”⁸⁹.

Przewodnią ideą łączącą wszystkie prace Władysława Dziewulskiego, zarówno te o średniowiecznej kolonizacji, jak chrystianizacji czy procesach demograficznych na Śląsku, jest chęć zrozumienia zasadniczych zmian, jakim ulega społeczeństwo w procesie historycznym. Zmian prowadzących do gwałtownych zwrotów – odrzucenia dotychczasowych wierzeń, obyczajów, ustroju społecznego, a wreszcie przejmowania obcej kultury oraz zmiany rodzimego języka na język obcy. Inaczej mówiąc i posługując się jego terminologią – prowadzących do „wymarodowienia”. Zrozumienie, że zmiana jest istotą historii, nie dziwi u kogoś, kto urodził się w stolicy carskiego samoderżawia, a jako nastolatek widział gwałtowny upadek tego anachronicznego systemu. Był później świadkiem i ofiarą kolejnych zmian: powstania państwa i jego rychłego upadku. Ponownego utworzenia polskiej państwowości w drastycznie zmienionym jednak kształcie terytorialnym i zasadniczo odmiennym od poprzedniego ustroju społecznym. Ustroju, którego głęboki kryzys mógł obserwować w ostatnim roku swego życia.

Władysław Dziewulski zdaje się rozumieć konieczność tych zmian – wszak wynikają one z reguły, jak jest przekonany, jako konsekwencja wewnętrznego rozwoju. Żywi wobec nich jednak uczucia ambiwalentne. Zmiany budzą wszak zawsze obawy, niekiedy mocno uzasadnione, przed utratą dotychczasowej tożsamości. Za zmianami pierwsze opowiadają się społeczne elity, bowiem „warstwy górne zawsze łatwo ulegały wpływowi obcym”⁹⁰. Nie są zatem elity pewnym gwarantem zachowania tożsamości. Ostoją tożsamości są natomiast „masy” wyraźnie przeciwstawiane skłonnym do „zdrady” elitom. Pogląd to powszechny zresztą nie tylko w czasach Dziewulskiego. Wyrazne słowianofilstwo Dziewulskiego stawia jego rozważania o postęпах chrystianizacji blisko tezy Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego o chrześcijaństwie jako „pierwszym podkopie miłej nam zawsze narodowości”⁹¹.

⁸⁷ Tamże, s. 59 n.

⁸⁸ Tamże, s. 169.

⁸⁹ Tamże, s. 201.

⁹⁰ Tamże, s. 47.

⁹¹ Z. Dołęga-Chodakowski, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, w: tenże, *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*, oprac. i wstęp J. Maślanka, Warszawa 1967, s. 19.

Władysław Dziewulski zmarł w Opolu 23 marca 1981 roku. Pozostawił ponad 150 publikacji naukowych. Dziś są one zazwyczaj pomijane. Chociaż poruszają kluczowe problemy naszej przeszłości, to rażą widocznym, toksycznym związkiem historii z ideologią i polityką. Są też w większości po prostu dyletanckie, z mało wyrafinowanymi narzędziami krytyki źródłowej. Jeśli są cytowane – zwykle w regionalnych monografiach – to krytycznie. Paradoksalnie jednak stosunkowo często i z aprobatą cytuje się jego artykuł o księżnej opolskiej Wioli, rzekomej Bułgarce⁹². Pociąga on zarówno egzotyką tematu jak też nadmiarem absolutnie niesprawdzalnych hipotez⁹³. To istny gejzer domysłów. Dorobek Władysława Dziewulskiego nie jest też, chociaż powinien, przedmiotem zainteresowania historyków historiografii. Stanowi jednak cenne świadectwo skomplikowanej sytuacji, w jakiej znaleźli się polscy mediewiści okresu powojennego, podejmujący nieobecne wcześniej w naszej tradycji historiograficznej problemy przeszłości ziem świeżo przyłączonych do Polski. Powinien też być przestrogą przed zbyt silnymi związkami z ideologią i polityką. Wszelką zresztą „polityką historyczną”.

Marek Cetwiński

⁹² W. Dziewulski, *Bułgarka księżną opolską*, Sobótka 24, 1969, s. 159–182.

⁹³ Kazimierz Jasiński (*Rodowód Piastów śląskich*, Kraków 2007, s. 502) pisze taktownie: „Wyniki badań Dziewulskiego są częściowo hipotetyczne, co wynika zresztą z braku źródeł”. Niemal entuzjastycznie natomiast zob. A. Welc, *Viola. Bułgarka księżną opolską*, w: *Opolanie znani i nieznan. Średniowiecze*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, Opole 2009, s. 37–52; A. Pobóg-Lenartowicz, *Viola, Bułgarka księżną opolską. Przyczynek do migracji małżeńskich w średniowieczu*, w: *Kobiety i procesy migracyjne*, red. A. Chlebowska, K. Sierakowska, Warszawa 2010, s. 11–18.